



**Dominik
Żyburtowicz**

 **Wrocław
2022**

**TERAPIA JANA
BUKOWSKIEGO**

**37 wierszy
o trzeźwieniu**

DOMINIK ŻYBURTOWICZ

**TERAPIA
JANA BUKOWSKIEGO.
37 wierszy o
trzeźwieniu.**



WYDAWNICTWOJ / WROCŁAW 2022

O czym nie powiedział Bukowski

środek lata sezon ogórkowy a ty (jako że porzuciłeś
zespół iluzji i zaprzeczeń) jesteś alkoholikiem
z którego – jak mówią w Centrum Leczenia
ANON zdrowiejemy Charles – świeżego ogórka
nie zrobisz albowiem ogór raz zakiszony
już nigdy nie będzie świeży do końca życia
musisz uważać nie może być inaczej porzuć
złudne nadzieje najlepiej już teraz nie myśl

o tym wcale najważniejsze są kolejne dwadzieścia
cztery godziny a nie dwadzieścia cztery lata inaczej
oszalejesz wanny wódki oj to już nie dla ciebie
ty wypieś je w moment inni nie tankują tyle
przez całe ziemskie istnienie chcesz dalej?
proszę nie ma sprawy w sztuce tracenia nietrudno
dojść do wprawy przepij mieszkanie wyklnij żonę
niech dzieci pewnego dnia nie wrócą ze szkoły

i niech tak zostanie co tam drobiazg środek
lata sezon ogórkowy a ty (jako że porzuciłeś
zespół iluzji i zaprzeczeń) jesteś alkoholikiem
z którego – jak mówią w Centrum Leczenia
ANON zdrowiejemy Charles – świeżego ogórka
nie zrobisz albowiem ogór raz zakiszony nigdy
nie będzie świeży i nagle on kolega od kielicha
z rechotem wchodzi na arenę a potem umiera

jesienią kto woła z oddali grzmot psów ujadanie?
płakała w nocy ale nie jej płacz cię zbudził był to
po prostu twój głód alkoholowy inaczej mówiąc
ZŁOŚĆ LĘK WSTYD POCZUCIE WINY i te
natrętne powracające myśli myśli myśli
aniele whisky stróżu mój jakże ciężki nałogowca
przewlekła choroba jeśli jeszcze nie wiesz
bo skąd? gdy ludzie biadolą *tu chodzi o menela*

spod sklepu takiego luja brudasa głupcy
ignoranci ta statystyka dotyczy może pięciu
procent reszta to gość chodzący do pracy
tygrys wkurwiony sam nie wie na co albo
mu się wydaje że wie odczuwa krzywdę i niechęć
do ludzi wyklina żonę zmiennika szefa polityków
kraj fatalny kraj powtarza czy zaczynasz rozumieć?
nasz bohaterze to nie świat jest zły Bukowski

Jan Bukowski i potworek

mam w mózgu jajo bez skorupki
bardzo wrażliwe jajo emocji

wystarczy kropla alkoholu lub innej substancji
a spada psychodeszcz nagle w środku nocy

znów nie można zasnąć jajo jajo puchnie
od wrzasków zderzeń sytuacji

w twoim mózgu też jest takie jajo przechodniu
nawet jeśli teraz ma powłokę magnez wapno

delty imprez lub *Kevin sam w domu* obojętne
spowodują rychły zanik zwieraczy i puścisz

na swoje latające życie wielką śmierzącą
kupę kłopotów Batmanie Batmanko w jajku

zamiast marzeń załęgnie się potworek
żaden tam smok Miluś zwyczajny skurwysyn

zwyczajna suka dla których się liczy
tylko stan zapicia zaćpania zagrania a

daj człowieku spokój myśli potworek ciężkie
mam życie to prawo artystów jestem także

budowlańcem lekarzem gliną księdzem poetą
przewalającym zapitą mordę przez festiwale

a tak naprawdę jestem nikim dlatego piję Batmanie
jestem królową świata dlatego piję Superwoman

po prawej jest cmentarz po lewej więzienie wybieraj
trzeźwy artysta? on też jest jak dziecko ale takie

które w końcu przestało ryczeć i osądzać emocjami ach nie pij
maleństwo poczekaj dojrzejesz sam rozpoznasz kwiaty

Zawieszenie broni Jana Bukowskiego

zgubić portfel dowód osobisty prawo jazdy dwie karty bankowe
legitymację służbową fit-karnet zdjęcie kota rodziny zgubić
przepustkę do świata i mieć to gdzieś

dokumenty utracone chodziłem tak przez miesiąc i byłem spokojny
milczałem patrzyłem w niebo czyste błękitne jakże dawno się nie
widzieliśmy niebo prawie non stop jasne

czerwcowe dni a może by tak wyjechać w Bieszczady i zostać
zakapiorem? takie myśli mój żołądku się pojawiły ale włączyłeś
syrenę i ta głodna luksusowa enklawa wołała

rozpocząć zbrojenie odzyskanie praw nie trwało długo znów
tu jestem wkurzony i gotowy nazywam się Jan wchłaniam
wszystkie używki i parszywe miasto

markety internet TV i apteki a lata upadają jak wieżowce
po wysadzeniu owszem ja też marzę o wyspie Innisfree
ach wyspo Innisfree kiedyś cię znajdę

kiedyś me trumienne czółno wypłynie z papierowych trzciny i
będę wtedy miał już wszystko w księdze Akaszy tymczasem
muszę poprawka chcę wracać do młynarza

czego tak naprawdę chcę gdzie jestem i dlaczego służyć tam
gdzie służyć? zawieszenie broni nie trwało długo ale nieźle
mi w głowie porobiło zacząłem myśleć sam

Jan Bukowski odzyskuje trzeźwe spojrzenie

czterdzieści pięć stopni
spędzam ten dzień w wodzie
twarzą ku niebu kilometr
od linii brzegowej

pode mną stara
zimna dusza jeziora
głęboki
natrętny głos
znany mi od dzieciństwa

wyżej nowa
dusza światła
spokój
medytacja

dopiero teraz
po latach
widzę przez oczyszczone oczy
jak szeroko światło
wstępuje w szeroką wodę

trochę przeze mnie
trochę obok

jakby czas
ściął głowę
słonecznego olbrzyma
a do szyi
przyszył moją
schorowaną łepetynę

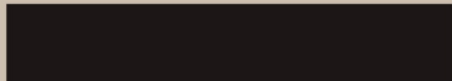
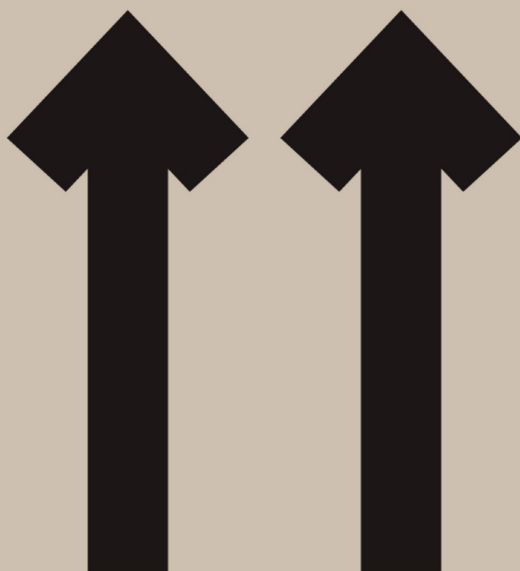
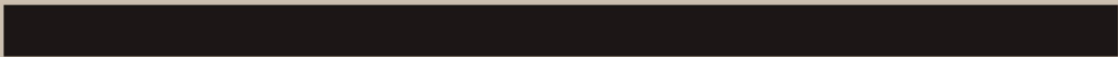
znowu patrzę
na świat jasno

Planowanie

ukraść Bogu aeroplan językiem zaklinać
marzenia w piękno pięknem rozkochać
rzeczywistość zamienić w dotyk w dzień
w przyszłość tyle gadania przy wszystkich musiało
być widoczne z drugiej strony bo coraz twardszy
jest ten kraniec snu w którym ty i terapeuta
siedzicie w śnieżnych coraz bielszych
koszulach – nad planem
głęboko przemyślanym

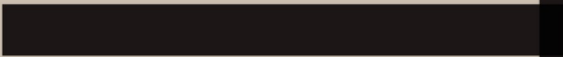


WWW.WYDAWNICTWOJ.PL



Patron medialny

 **RADIO**
WROCLAW
K U L T U R A



cena 30 zł




WYDAW
NICTWC

